

## Henryk Paweł Kozłowski „Kmita”

### Akcja „Pawiak” 19. VII. 1944

#### Plan – Przygotowania – Odwołanie

W końcu czerwca 1944 roku za pośrednictwem jednego z chłopców z I kompanii „Maciek”<sup>1</sup> batalionu „Zośka” przedstawiona została propozycja odbicia „Pawiaka” przy jednoczesnym zorganizowaniu buntu więźniów<sup>2</sup>. Za zgodą dowódcy batalionu „Jerzego”<sup>3</sup> kontakty zostały podjęte. Rozpoczęto wstępne rozmowy i przygotowania na szczeblu dowództwa kompanii, prowadzone w ścisłej tajemnicy. Informatorka udzielającą wiadomości z więzienia była kobieta nieznanego nazwiska, lat około 30, brunetka, której mąż (według jej oświadczenia) znajdował się na Pawiaku. Za pośrednictwem strażnika-Ukraińca utrzymywała stały kontakt z mężem, przesyłając mu paczki i wiadomości. Była dość dobrze zorientowana w planie więzienia i panujących tam zwyczajach.

Śmierć „Włodka”, dowódcy I kompanii „Maciek” w dniu 13 lipca 1944 r. na pl. Unii Lubelskiej przerwała przygotowania do akcji „Pawiak”.

Nowym dowódcą kompanii „Maciek” został w lipcu jej dotychczasowy szef wykszolenia i z-ca d-cy kompanii – „Blondyn”<sup>4</sup>, który na polecenie d-cy batalionu wprowadzony został w dotychczasowy stan przygotowań do akcji „Pawiak” i objął dalsze kierownictwo nad nimi. Akcją tą żywo interesował się pośredni przełożony batalionu – kpt. „Jan”, d-ca „Brody 53”<sup>5</sup>, polecając finalizować przygotowania. 17 lipca odbyło się spotkanie w lokalu wskazanym przez kobietę, na ul. Wspólnej przy Emilii Plater, gdzie obecni byli kpt. „Jan”, „Blondyn”, „Kmita”, strażnik-Ukraińiec oraz informatorka.

Ukraińiec nie znał języka polskiego, a przy tym był wyjątkowo ograniczony umysłowo. Wzbudzał jednak zaufanie swym przywiązaniem do nieszczęśliwej kobiety, zdecydowaniem w zamierzonym przedsięwzięciu oraz rzetelnością informacji, o dość zresztą ograniczonym zasięgu. Całe zagadnienie sprowadzało się u niego do odpowiedzi – kiedy strzelać? W wyniku rozmowy kpt. „Jan” ustalił na miejscu szkicowy plan akcji oraz

---

1 „Maciek” – Maciej Bittner, dowódca I kompanii „Felek” batalionu „Zośka”, aresztowany w styczniu 1944, został po kilku tygodniach rozstrzelany na Pawiaku. Po jego śmierci 3 pluton I kompanii przeszedł do II kompanii „Rudy” i nazwany został plutonem „Felek”, a cała I kompania „Zośki” – kompanią „Maciek”

2 Pośrednikiem w przekazaniu tej propozycji, która wyszła z więzienia przez ukraińskich strażników, był syn konsula Chile – Jerzy Margolli „Cyklop”, żołnierz 2 plutonu I kompanii bat. „Zośka”. „Cyklop” poległ potem w powstaniu warszawskim 22 sierpnia w natarciu na dworzec Gdański

3 „Jerzy” – Ryszard Białous

4 „Blondyn” – pfm-ppor. Andrzej Łukoski, d-ca I komp. „Maciek” bat. „Zośka”, odznaczony VM V kl. I KW, poległ 18 sierpnia 1944 na Starówce

5 „Jan” – Jan Kajus Andrzejewski, odznaczony VM IV kl. I V kl. Oraz dwukrotnie KW, poległ 31.VIII.1944. „Broda 53” (Brygada Dywersyjna) – to kryptonim grupy dyspozycyjnej Kedywu KG AK. W skład formacji „Broda 53” wchodził batalion „Zośka” pod dowództwem por. „Jerzego”, oddział „Osjan” (Oddział Specjalny Jana) pod dowództwem por. „Sawicza”, oddział „Topolnicki” pod dowództwem por. „Topolnickiego” oraz oddział kobiecy „Dysk” (Dywersja Kobieta) pod dowództwem por. „Leny”. Liczebnie „Broda 53” miała około 550 ludzi, z czego batalion „Zośka” około 400 ludzi. Pozostałe oddziały tworzyły samodzielne plutony (kompanie kadrowe) po około 35 ludzi każdy

wyzaczył jej termin: pojutrze, tj. 19 lipca – godz. 23.00. O tej porze strażnik-Ukrainiec, który tej doby miał pełnić służbę, miał wypuścić z cel cały swój oddział, gdzie uwięziony był właśnie m. in. organizator spisku, a mąż informatorki. Jednocześnie o tej samej godzinie zaatakowany miał być Pawiak z zewnątrz w celu przyjścia z pomocą więźniom.

Więzienie na Pawiaku, składające się z oddziału męskiego i tzw. „Serbii”, tj. oddziału kobiecego, obejmowało dość rozległy kompleks zabudowań. Ilość więźniów była bardzo różna i w przypadkach nasilenia aresztowań dochodziła do trzech tysięcy ludzi. Cele były wtedy niesłychanie zatłoczone, tak że nawet zimą ludzie mdleli z braku powietrza. Sam budynek otoczony był wysokim murem z wieżami strażniczymi, zwanymi zwyczajami lub „kogutami”. Strażnicy na tych wieżach wyposażeni byli w karabiny maszynowe oraz ruchome reflektory. Na Pawiak wjeżdżało się od strony ul. Dzielnej przez dwie bramy: jedną żelazną zewnętrzną, drugą – ażurową, siatkową – wewnętrzną. Między tymi bramami, które dzieliła odległość kilku metrów, znajdowała się wartownia. Na obszernym dziedzińcu, tuż za wysoką bramą, stały wysokie druciane klatki z psami. Od psich kłów zginął niejeden więzień.

Na każdy dzień ustalone było hasło dla wjeżdżających samochodów. Więzienie, oprócz normalnych połączeń telefonicznych, posiadało bezpośrednie połączenie z aleją Szucha, tj. z centralą Gestapo, oraz – zdaje się – własną się alarmową.

Do Pawiaka przylegał obóz pracy, oddzielony jedynie ul. Gęsią W obozie tym znajdowali się przeważnie ludzie zatrzymani w łapankach, zaliczeni przez Niemców do kategorii tzw. „Arbeitsscheu” czyli uchylających się od obowiązku pracy, nigdzie nie zatrudnionych lub po prostu nie mających odpowiednich zaświadczeń i dokumentów. Do obozu pracy na Gęsiej przylegały baraki, gdzie pracowało kilkuset rzemieślników Żydów. Cały teren Pawiaka i przyległych obozów stanowił jedyną zamieszkałą wyspę w zburzonym i bezludnym getcie. Wzdłuż granic getta biegł wysoki mur, strzeżony z rzadka od zewnętrznej strony przez Niemców. Silniejsze kilkusobowe posterunki znajdowały się natomiast przy kilku bramach wjazdowych do getta. Najczęściej używano bram od strony ul. Karmelickiej, Żelaznej i Nalewek; rzadziej – od strony Okopowej i Bonifraterskiej. Ze względu na możliwość ukrywania się w getcie nielicznych Żydów, krążyły tam nieregularne patrole policyjne z psami; każdego schwytanego na tym terenie rozstrzelano na miejscu.

Przed zakończeniem spotkania na Wspólnej w dniu 17 lipca uzgodniono, że strażnik przeniesie do więzienia w dniu proponowanej akcji pistolet maszynowy „Błyskawicę” i kilka granatów, które – zgodnie z rozkazem kpt. „Jana” – zostaną mu doręczone bezpośrednio przed objęciem służby na Pawiaku.

W przeddzień akcji, 18 lipca, odbyła się narada dowódców plutonów w mieszkaniu „Blondyna” na ul. Ogrodowej. „Blondyn” zapoznał wszystkich dokładnie z planem akcji oraz wyznaczył zadania dla poszczególnych grup.

19 lipca przeprowadzono na mieście rekwizycję kilku niezbędnych samochodów wojskowych, oraz zdobyto kilka mundurów niemieckich, a przy tej okazji – i broń. Wszystkie te rozbrojenia i rekwizycje odbyły się bez strzału, z wyjątkiem jednej: żołnierz SS niebacznie

chwycił za broń, próbując stawić opór patrolowi pod dowództwem „Strzegonia”<sup>6</sup>. Przyplącił to życiem.

W godzinach popołudniowych kolumna samochodów, składająca się z wozów kompanii „Maciek” oraz świeżo zdobytych samochodów wojskowych, zapadła na dalekim Żoliborzu. Znajdowała się tu również część grupy atakującej, przebrana w niemieckie mundury. Reszta oczekiwała w kilku konspiracyjnych lokalach i tuż przed godziną policyjną miała dołączyć do żoliborskiego rejonu koncentracji.

Dowództwo nad całością akcji objął kpt. „Jan”. Pod jego bezpośrednim kierownictwem

Samochody miały wjechać do getta, wioząc na Pawiak rzekomych „więźniów” – konwojowanych przez chłopców przebranych w niemieckie mundury. Po ewentualnym zaskoczeniu i bezgłośnym rozbrojeniu „waczy” przy ul. Karmelickiej, kilku chłopców miało zostać tutaj, pełniąc dalej rolę posterunku niemieckiego i stanowiąc ewentualnie pierwsze ubezpieczenie. Podobny wybieg był przewidziany przy wjeździe na teren więzienia. Oczywiście, obowiązujące w tym dniu hasło niemieckich posterunków miało być znane atakującym. Tuż po ich wjeździe na podwórze więzienne, a więc o godz. 23, powinna być wszczęta akcja wewnątrz budynku. W przypadku, gdyby zaskoczenie zawiodło, poszczególne grupy zaatakować miały – wg szczegółowo opracowanego planu – wieżyczki strażnicze, wartownię i bramy przy pomocy przygotowanych ładunków wybuchowych oraz „Piata”<sup>7</sup>. Kierunek wycofania przewidziano wzdłuż Gęsiej do Okopowej, na teren graniczących ze sobą trzech rozległych cmentarzy: ewangelickiego, żydowskiego i katolickiego, zamkniętych w granicach ulic: Okopowej, Mireckiego, Młynarskiej, Tatarskiej i Powązkowskiej. Do ubezpieczenia rejonu wycofania się od strony zachodniej przeznaczony był oddział „Osjan”, skoncentrowany poprzednio na terenie cmentarza katolickiego na Powązkach. Uwolnieni więźniowie mieli schronić się pod osłoną nocy w mieście lub przedostać się wraz z oddziałem do pobliskiej Puszczy Kampinoskiej.

Organizacją sanitariatu zajęła się „Zosia Duża”<sup>8</sup>, dowodząca plutonem dziewcząt „Oleńka”<sup>9</sup> w batalionie „Zośka”, wraz z dr „Bromem”<sup>10</sup>.

O godz. 17, na kilka godzin przed akcją, odbyła się ostatnia odprawa w mieszkaniu sanitariuszek „Ewy” i „Zosi”<sup>11</sup> przy ul. Kopernika. Na odprawie tej byli obecni: „Blondyn”, „Skalski”<sup>12</sup>, „Kindzał”<sup>13</sup>, „Kmita”, „Zosia Duża”. Zamiast oczekiwanego kpt. „Jana” przybył d-ca batalionu „Jerzy” oraz zastępca naczelnika „Szarych Szeregów” „Piotr Pomian”<sup>14</sup>. „Jerzy” i „Piotr” powiadomili zebranych w zwięzłych słowach, że, zgodnie z rozkazem

6 „Strzegonia” – Jan Wiśniewski

7 „Piat” – rzutowa angielska broń przeciwczołgowa, mogąca służyć również jako granatnik

8 „Zosia Duża” – Zofia Krassowska, odznaczona KW – zmarła z ran 6.VIII.1944

9 „Oleńka” – Aleksandra Grzeszczak – sanitariuszka i łączniczka z bat. „Zośka”, aresztowana w 1943 r. i rozstrzelana na Pawiaku, odznaczona KW. Po jej śmierci pluton dziewcząt bat. „Zośka” nazwany został plutonem „Oleńka”

10 Dr „Brom” – dr Zygmunt Kujawski, lekarz bat. „Zośka”

11 „Ewa” i „Zosia” – siostry Ewa i Zofia Stefanowskie

12 „Skalski” – hm-ppor. Tadeusz Schiffers, d-ca 2 plutonu I komp. „Maciek”, odznaczony KW, zaginął ok. 16.IX. w czasie powstania na Czerniakowie

13 „Kindzał” – Leszek Kidziński, d-ca 4 plutonu I komp. „Maciek”, odznaczony KW, zaginął ok. 21.IX w czasie powstania na Czerniakowie

przełożonych, akcja zostaje odwołana. Kierownictwo Kedywu otrzymało w ostatniej chwili dane, świadczące o tym, że zamierzona akcja jest jakoby zręczną prowokacją niemiecką.

Sytuacja była dramatyczna. Więźniowie Pawiaka mieli zgodnie z planem wszcząć bunt o godzinie 23, a więc już za kilka godzin. Decyzję o odwołaniu akcji można było przekazać na Pawiak najwcześniej następnego dnia po obiedzie. Wobec takiej sytuacji poszczególni dowódcy grup uderzeniowych byli gotowi podjąć akcję nawet wbrew zakazowi. Zdecydowana interwencja „Piotra Pomiana” zmusiła ich do bezwzględnego podporządkowania się wydanemu rozkazowi. Akcja uderzenia na Pawiak została odwołana.

Kpt. „Jan”, aczkolwiek nie był na tej odprawie – wiedział jednak o wstrzymaniu akcji. Najprawdopodobniej spodziewając się, że może jednak część ludzi z Pawiaka zdoła przedrzeć się za mury getta, nie wycofał oddziału osłonowego „Osjan”, przewidzianego do działań w rejonie cmentarza katolickiego na Powązkach.

*tekst opublikowany w tygodniku „Stolica” z 19 lipca 1958 r. Nr 29 – przytoczony bez żadnych zmian, z zachowaniem autentycznej pisowni*

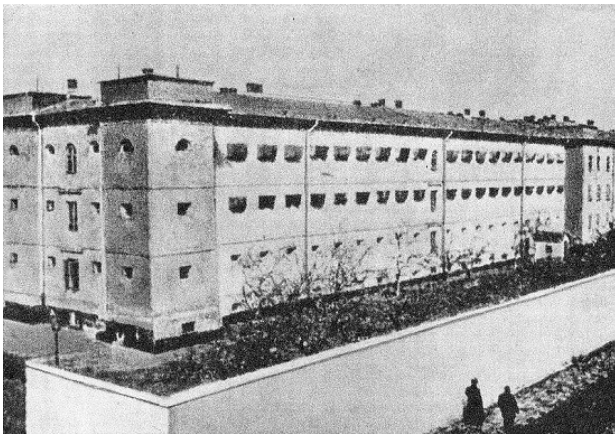
---

14 „Piotr Pomian” – hm-kpt. Eugeniusz Stasiecki, z-ca naczelnika „Szarych Szeregów”, odznaczony VM V kl. oraz wukrotnie KW – poległ 16.VIII.1944 na Starym Mieście

Zdjęcia:



Andrzej Malinowski „Włodek”



Pawiak (zdjęcie z początku XX wieku)



Jan Kajus Andrzejewski „Jan”



Andrzej Łukoski „Blondyn”



Eugeniusz Konopacki „Trzaska” wręcza Andrzejowi Łukoskiemu „Blondynowi” dyplom ukończenia „Agricoli” (maj 1944 r.)